NA WYŻYNY

Dodatek do „Głosu Ewangelickiego"

Rok XI. Warszawa, 24 grudnia 1935 r. Nr. 3.



Noc Bożego Narodzenia
na nieb skłonie gwiazdą lśni.
Zwiastowania ciche drżenia
ślą na ziemię cudów skry.

W archanielski szum ujęta
chadza Wigilijna Noc.
błoga taka uśmiechnięta
wznieca wokół szczęścia moc.

M. Ciepielewska.

ODEZWA WIGILIJNA

Naczelnego Kapelana Ewangelicko-Augsburskiego W. P. do wojskowych ewangelików.

Gdy odeszli Aniołowie od nich do nieba, rzekli pasterze jedni do drugich: pójdźmy aż do Betleemu i oglądajmy tę rzecz, która się stała, a którą nam Pan oznajmił".
Ewang. Św. Łukasza, r. 2, w. 15.

Nadszedł dzień pamiątki Narodzenia Zbawiciela Świata.

Serca wszystkich wierzących zwracają się ku stajence Betleemskiej, gdzie sam Bóg w ciele Syna Człowieczego grzesznej ludzkości dla jej zbawienia się objawił.

Wierzące serca nasze, umocnione wiekuistą prawdą Słowa Ewangelji, wypełnione są modlitwą dziękczynną za ten wielki dar Łaski Bożej.

Radością wspólną złączeni wraz z Aniołami pieśń chwały zanućmy: „Chwała na wysokościach Bogu, na ziemi pokój, a w ludziach dobre upodobanie".

Jak owi pasterze, gdy od nich zwiastujący przyjście Pańskie Aniołowie odeszli do nieba, ten cud miłości i zmiłowania się nad nami Boga i Ojca w Niebiesiech oczami wiary w stajence Betleemskiej oglądać będziemy.

„Pójdźmy, a oglądajmy tę rzecz, którą nam Pan oznajmił".... !

Ta wieść pasterzy, co pierwsi o objawieniu się Boga w ciele ludzkiem na polach betleemskich usłyszeć mieli szczęście, rozlega się i w naszych sercach i nam błogosławieństwa udziela.

Pójdźmy przeto, oglądajmy tę rzecz, którą nam Pan oznajmił, gdy Aniołowie odeszli do Nieba....

Bracia Żołnierze!

W innym nastroju obchodzić będziemy w gronie swej rodziny żołnierskiej tegoroczny Wieczór Wigilijny.

Radość nasza wigilijna ocieniona będzie skupioną powagą i żałobnem wspomnieniem o Tym, który z przeznaczenia Bożego stał się uosobieniem Odrodzonej Polski, który w pracach dla Ojczyzny duchem natchnienia dla nas nazawsze pozostanie.

Gdy więc dzień Narodzenia Pańskiego święcąc, zasiądziecie do stołów wigilijnych w koszarach, które w czasie pełnienia przez Was zaszczytnej służby w Wojsku Polskiem zastępują Wam dom i rodzinę; gdy staniecie z pieśnią na ustach wokoło choinki gorejącej; gdy na znak miłości Chrystusowej i miłości bratniej przełamywać się będziecie opłatkiem; — pamietajcie, byście nietylko dla zwyczaju, ale szczerem sercem to uczynili, całem ciepłem uczucia tę wieść radosną przyjęli, mocą wiary „pośpieszyli do Betleem oglądać tę rzecz, którą nam Pan oznajmił", a siłą woli i rozumu, przeniknięci duchem mądrości Bożej, postanowili trwać w sumiennem wykonywaniu swych obowiązków.

A w tym roku, roku może największych doświadczeń i przeżyć, niech ta wieść anielska po całej naszej polskiej Ojczyźnie się rozniesie, niech budzi otuchę i wiarę w moc i potęgę własnego czynu i własnych wysiłków, w radosne spełnianie nakazów, w testamencie Wielkiego Marszałka pokoleniom całym przekazanych.

Będąc z Wami duchem i dzieląc wspólnie tę radosną wieść o przyjściu Zbawiciela, takiego rozumienia i takiego błogosławieństwa tych świąt życzę Wam z całego serca!

Senjor Ewang.-Augsb. W. P.
Ks. Feliks Gloch.

NA WYŻYNY

Rok XI. Warszawa, 24 grudnia 1935 r. Nr. 3.

WSZYSTKIM SZANOWNYM I MIŁYM CZYTELNIKOM I CZYTELNICZKOM BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO

ŻYCZY REDAKCJA „NA WYŻYNY."



WIGILIJNA CICHA NOC...



Wigilijna cicha noc...
Drży na niebie gwiazdek moc,
Jezus się narodził nam!
Nad wierzchołki nagich drzew
Już aniołów płynie śpiew
Do niebieskich bram.

Mały Jezus cicho śpi,
O ziemianach—braciach śni,
Kolebką mu prosty żłób.
Pastuszkowie niosą dar:
Jagnię, mąki parę miar
Do maleńkich stóp.

Przez złe drogi, nocny mrok
Wiedzie gwiazda mędrców wzrok
Przed stajenny próg.
Niosą mędrcy piękny dar:
Złoto, mirry kilka miar,
Z mgłą kadzidła smug.

Wigilijna cicha noc...
Drży na niebie gwiazdek moc...
Jezus się narodził nam!
Każdy dar Mu przyniósł swój.
I cóż ja Ci, Jezu mój,
Ja maluczki dam?

Nie mam lśniących złota brył,
Ni djamentu, coby lśnił,
Jak jutrzennych spojrzeń czar...

Nie mam lilji, nie mam róż,
Perły moje w głębi mórz,
Nie mam drogich, barwnych szat...
Chyba Ci się oddam sam,
Chyba serce moje dam,
Jak płonący kwiat.



Radujcie się w Panu!



Więcej błogosławioną rzeczą jest dawać, niżeli brać.
Dz. Ap. 20, 35.

O gwiazdko złota,
Gwiazdeczko ukochana!
Wyglądamy ciebie
Od samego rana.
Wyglądaliśmy ciebie
Drobnemi szybkami,
Rychło się ukażesz
Wysoko nad nami?

Te słowa są jakby wyjęte z ust dzieci, które nie mogą doczekać się Wieczoru Wigilijnego. Przez cały dzień o niczem innem nie myślą, jak tylko o tem, kiedy zrobi się ciemno i będzie można zapalić choinkę.

Choinka! Na samą myśl o niej promienieją twarzyczki dzieci. Oczywiście, dzieci myślą też i o słodyczach i zabawkach, ale przedewszystkiem myślą o choince. Bez niej Wieczór Wigilijny nie ma dla dzieci radości, a podarunki właściwego znaczenia. Słyszałem, że pewien chłopczyk, któremu ojciec nie mógł kupić nawet choinki, poprosił sprzedającego choinki o gałąź świerkową, oprawił w podstawkę, ubrał i postawił na stole, jako choinkę. O, jakże pragną dzieci mieć w Wieczór Wigilijny choinkę i choć najskromniejsze podarunki! A jednak, proszę pamiętajcie, że one nie są najważniejszą cząstką nadchodzących świąt. Tylko nierozumne dzieci widzą w nich właściwą ozdobę naszych świąt. Porównałbym je do człowieka, który powiesił na ścianie piękne, złocone ramy, ale puste, bez obrazu. Oczywiście, ramy są ozdobą obrazu, lecz najważniejszą rzeczą jest sam obraz.

Najważniejszą cząstką świąt Narodzenia Pańskiego jest radosna wieść, że Pan Bóg dał nam w świętą wigilijną noc w dzieciątku Jezus Zbawiciela, który nas z grzechu ratuje i przez radości i smutki prowadzi do nieba. O, jakże powinniśmy uczyć się dziękować Bogu za Jego święte dzieciątko! Jakże powinniśmy coraz lepiej poznawać, jak wielkim jest dla nas darem! Kto tego nie robi, dla tego radość prędko przemija. Choinka uschnie i będzie spalona. Łakocie zostaną zjedzone. Zabawki się sprzykrzą. I będzie się jemu zdawało, że świąt nie było. Kto zaś rozważa, kim jest dla niego dzieciątko Boże, ten ma w Nim radość na cały rok.

„Więcej błogosławioną jest rzeczą dawać, niżeli brać”. Nie, nie będę mówił Wam, kochane Dzieci, więcej o choince i darach, które otrzymacie. Chciałbym Wam natomiast wyłożyć, że przedewszystkiem dla Pana Boga więcej błogosławioną rzeczą jest dawać, niżeli brać.

O, jakże dziwnie wyobrażają sobie ludzie Pana Boga! Wielu jeszcze i teraz uważa Go za surowego Pana, który tylko grozi i żąda. Pan Jezus opowiedział pewnego razu podobieństwo o panu, który dał swym sługom pieniądze, żeby zarządzali niemi, a zaraz wyjechał. Gdy po pewnym czasie powrócił, musieli słudzy zdać mu rachunek. Wtedy podszedł do niego jeden z nich i powiedział: Panie! wiedziałem, żeś człowiek srogi... Tak właśnie myśli wielu o Bogu,

Czy i Wy, dzieci, tak myślicie? W takim razie jeszcze Go nie znacie. Pan Bóg tak nas miłuje, że myśli przedewszystkiem o tem, żeby nam dawać. Dlatego dał nam, czego najbardziej potrzebujemy, bez czego bylibyśmy najnieszczęśliwsi

na świecie, bez nadziei, że pójdziemy do nieba, bez pociechy w smutku. Dlatego dał nam dzieciątko Jezus, które, gdy mężem dorosłym się stało, uczyło i uczy, że Bóg jest Ojcem, że nas miłuje, że nam przez Niego odpuszcza grzechy i miejsce w niebie szykuje.

Jezusa posłał,
Dobrego Zbawcę,
Jezusa posłał,
Wybawił mię.
Więc sobie zaśpiewam:
Pan Bóg jest miłość,
Pan Bóg jest miłość,
Miłuje mię.

Tak, to Bóg wszystko nam daje. My natomiast nie możemy Mu nic dawać. Wprawdzie, powinniśmy zachowywać przykazania Jego i jak najlepiej sprawować się. Lecz czy to robimy? Czy dzieci zawsze chcą robić, co się Bogu podoba? I czy to mogą? Wszyscy ludzie są podobni do dzieci, które się uczą rysować. Ani jednego rysunku nie zrobią bez błędu. Czy moglibyście podarować swe rysunki p. nauczycielowi albo p. nauczycielce na gwiazdkę? Czy kazaliby oprawić je w ramki i powiesić w swoim pokoju? Tak samo i nasze dobre uczynki nie są tak dobre, by Bóg mógł je podziwiać i ozdobić sobie niemi niebo.

Tak Bóg mówi: Więcej błogosławioną rzeczą jest dawać, niżeli brać. I nie tylko to mówi, ale i czyni. On ma właśnie w tem zadowolenie, że nam daje, że pragnie pomagać przez dzieciątko Jezus, by dzieci były grzeczne, pobożne i pilne. A my wtedy obchodzimy właściwie święta Narodzenia Pańskiego, gdy się z tego cieszymy, serdecznie dziękujemy i prosimy:

Jezu mój maluczki,
Zbawicielu ludzki,
Pociesz duszę moją
Przez łaskawość Swoją;
Ciągnij mię do Siebie,
Bym był z Tobą w niebie!

Ks. M. Rüger.

W dzień Bożego Narodzenia.

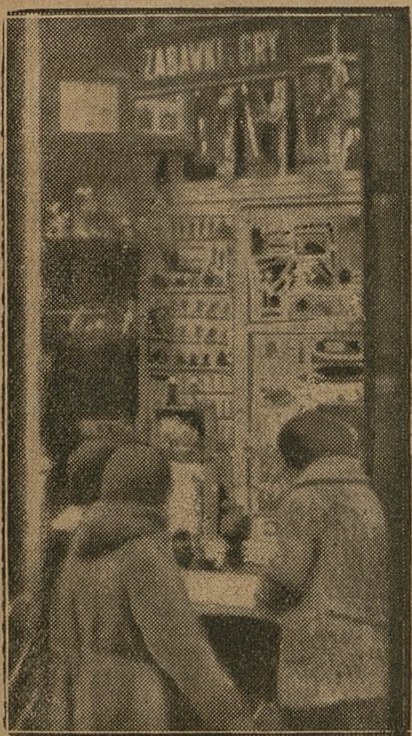
Sala rzęsiście oświetlona. Serdeczny nastrój panuje między obecnemi. Stoły nakryte białemi obrusami zastawione są smacznemi przekąskami. Przy jednym zasiedli żołnierze. Twarze ich rozjaśnione świadczą o tem, że dobrze im tutaj. Ksiądz Kapelan wespół z Komendantem miasta dzielą się z nimi opłatkiem wigilijnym. Miłe i pogodne panie krzątają się wśród nich. Każdego z nich podejmują jaknajgościnniej. Nie zapomniały nawet o papierosach, o dobrych papierosach. Niechaj odczują tę miłość głęboką, którą pałają serca cywilne dla hartownych serc żołnierskich-osobliwie w święto miłości, w święto Bożego Narodzenia.

Drugi stół zajęły dzieci rodziców bezrobotnych. Dzieci te z początku nieśmiało rozglądają się po sali. Nie dowierzają, że te łakocie, pączki, torty i ciastka, któremi ich częstują uśmiechnięte panienki, mogą brać za darmo. Twarzyczki ich promienieją. Z zaciekawieniem śledzą teraz, co się dzieje na scenie. Występuje tam mały Stefuś, który się wybrał w podróż do nieba, do mamusi swej ukochanej, która niedawno umarła, jak mówiła siostra Krysia.

...On je zapewne oświeca...

O mur oparty w kącie sali stoi może czternastoletni chłopiec. Twarz jego ponura i zachmurzona nie nadaje się jakoś do tego wesołego grona. Uśmiecha się ironicznie. Wi-

dać, że jest niezadowolony z życia. Baczny obserwator jednak zauważy, że w duszy chłopca toczy się zacięta walka. Uciekłszy z domu, przyszedł tutaj zwabiony dźwiękiem orkiestry wojskowej i śpiewaniem kolend. Ciepłe i rozbrajające słowa Księdza Pastora znalazły oddźwięk w jego sercu i poruszyły najszlachetniejsze w niem struny.



...stawały przed każdą wystawą...

...Co wieczór puść w niepamięć wszystkie przykre zdarzenia. Zasypiaj z myślą pogodną o przyjęmnych rzeczach i zaczynaj dzień następny, jakby to był pierwszy, jedyny i ostatni dzień w twojem życiu... Ucz się zapominać wszystkie przykre słowa, urazy, krzywdy, zawody. Rozkoszuj się tą odrobiną dobra, jakie ci dzień każdy przynosi... Zaskarbiaj sobie każdy promyczek i bierz z niego całe światło i ciepło, jakie zawiera... Ciągła pamięć o drugich w tych drobnostkach, z których składa się życie codzienne, słodycz usposobienia, uprzejmość obejścia, pogoda ducha i życzliwe serce, czynią świat ten pięknym nawet w dzisiejszych ciężkich czasach i życie warte przeżycia...

Oblicze chłopca powoli przeobraża się.

Ten mały Stefuś na scenie przypomina mu jego ciężko chorego braciszka. Nie kochał go dotychczas. Uważał go za intruza. Wmawiał w siebie, że ten mały brat zabrał mu serce rodziców. Teraz leży Jędruś ciężko chory. W domu niema choinki, bo lekarz nakazał bezwzględny spokój. Nasz chłopiec nie zrozumiał tego. Przez brata nie ma drzewka, przez brata rodzice chodzą zasmuceni a mamusia płacze po kątach. Smarkaty Jędrek... Rodzice, widząc niechęć i niezadowolenie Stacha — bo takie miał imię chłopiec — jeszcze bardziej się martwili a szczególnie jego matka. Stach nigdy nie zbliżył się do łóżeczka chorego, choć ten często go przyzywał.,.

Uroczystość tymczasem zbliża się ku końcowi. Obdarowane dzieci podziwiają swoje nowe płaszczyki i nowe buciki. Ogólne zadowolenie i ogólna radość — dla tych, co otrzymują i dla tych, co obdarzają.

Stach wraca do domu. Zapłakana mamusia otwiera mu drzwi. Nieśmiało szepcze: „Staśku, Jędruś cię woła". Stach wsuwa się cichutko do pokoju dziecięcego. Tam leży jego braciszek. Rzuca się niespokojnie, zcicha mówiąc: „Stachu, Stachu, chodź tu"!

„Już jestem, Jędrusiu — odzywa się uprzejmie Staś. Słuchaj, Jędrusiu, opowiem ci, gdzie byłem. Byłem na przedstawieniu. Widziałem tam małego Stefusia, który się wybrał w podróż do nieba." „Ja też chcę iść do nieba — nalega Jędruś — ja też chcę widzieć aniołki. Chodź, zaprowadź mię!" „Nie, Jędrusiu, teraz sła-

by jesteś. Musisz najpierw przyjść do sił. A gdy zdrów i silny będziesz, wtedy pójdziemy."

„A czy Stefek trafił do nieba?" pyta Jędruś. „Nie — zabłądził w lesie." „I co się stało?" „Przyszły zwierzątka — miś, wilk, zajączek, lisek i ruda wiewiórka i krasnoludki. Ulitowały się nad Stefusiem, dały mu miodu, orzeszków — i wszyscy



Pod choinką jest dużo zabawek...

razem poszli do małego Jezuska, który się dziś narodził. Jezusek pogłaskał ich wszystkich. Pod dotknięciem jego rączki przeszło ich takie ciepło i taka miłość zapaliła się w nich, że nawet ten drapieżny wilk zapłakał nad swem dotychczasowem życiem i ślubował poprawę. Wszystkie zwierzęta przyrzekły żyć z sobą w zgodzie i nie czynić krzywdy do-

brym ludziom. Tak uczyniły nierozumne zwierzęta. Ja, Jędrusiu, byłem tego świadkiem. Gdym patrzył na ten dziwny obraz, nagle wydało mi się, że i ja byłem dotychczas takim wilkiem. Nie kochałem cię, Braciszku, i martwiłem naszych dobrych rodziców. Od dzisiaj, Jędrusiu, będzie inaczej.

Będę przy tobie, będę się z tobą bawił i będę Pana Jezusa gorąco prosił, byś jaknajrychlej wyzdrowiał. Nie gniewaj się, Jędrusiu, na mnie i kochaj mnie też troszeczkę! Dobrze, Braciszku?"

Jędruś objął rączkami swego braciszka i głaskał jego czupryng, a matka, która z ukrycia scenę tę obserwowała, rzewnie z radości szlochać zaczęła.

G. W. Banszelowa.

W wigilijną Noc..

Noc Bożego Narodzenia
na nieb skłonie gwiazdą lśni,
Zwiastowania ciche drżenia
ślą na ziemię cudów skry.

W archanielski szum ujęta
chadza wigilijna noc,
błoga taka uśmiechnięta
wznieca wokół szczęścia moc.

Wieniec jasny Bożej chwały,
wieńczy jej srebrzystą skroń
czego dzieci przez rok chciały
da im wigilijna noc.

Płyną światła z nocy tchnieniem
z Betleemu płynie blask —
hej dziateczki! z serca drżeniem
weźmy ten cud Bożych łask.

Niech rozkwitnie w jej pieszczocie
dla Jezusa uczuć kwiat,
bo On zeszedł w Swej tęsknocie,
by zbawienia wskazać ślad.

Płynie jasność w świetle zorzy
i radości płynie moc,
bądź uwielbion Synu Boży,
uwielbiona bądź ty Noc.

Maryla Ciepielewska.

G. W. Banszelowa.

Garbuska

Powoli zbliża się Wieczór Wigilijny. Śnieg pada gęsty i miękki. Cały świat w nim tonie. Niezmącony spokój rozlewa się dokoła, spokój słodki, pełen marzeń i zadumy.

Ze zgrzybiałej chatki pod lasem wychodzi ostrożnie garbuska Basia. Olśniona pięknym widokiem przyrody, zatrzymuje się na chwilę. Ach, jak dziś cudownie! Biały puch śnieżny okrywa drzewa, pola i ścieżki.

Zwolna niebo się wyjaśnia. Na firmamencie ukazują się pierwsze gwiazdki. Do uszu garbuski dochodzi echo śpiewanych kolend. Basia podchodzi pod oświetlony dom sąsiada. Wspina się na palce i widzi przez szybę ślicznie oświetloną choinkę, a wkoło niej wesołe dzieci.

Na widok ten cień smutku pokrywa jej twarzyczkę. Odchodzi od okna i kroki swe kieruje do wsi. Nie może się otrząsnąć z przykrych wspomnień.

I ona była kiedyś zdrowa i wesoła. Wraz z innemi dziećmi biegała i swawoliła. Wszędzie jej było pełno. Inicjatorka wszelkich zabaw cieszyła się ogólną sympatją. Aż pewnego dnia stało się nieszczęś-

cie. Basia spadła z wysokiej huśtawki. Długo chorowała. Wkońcu lekarz orzekł, że Basia będzie garbatą. Trudno jej było zpoczątku uwierzyć w to, że będzie inną niż wszystkie jej koleżanki. Kiedy tamte wzrastać i rozwijać się będą, jej z biegiem lat tylko garb rozrastać się będzie.

Litość, którą jej teraz ludzie okazywali, upokarzała ją i bolała. Unikała towarzystwa — stała się nieśmiałą i nieufną. Kiedy czasem swawolni chłopcy naigrawali się z niej, garbuska uciekała do domu, by nie podpatrywana przez nikogo, wypłakać się i wyżalić.

Jedyną pociechą i rozrywką garbuski była teraz nauka, przy której zapominała o swojem kalectwie. Z niepohamowaną namiętnością rwała się do książek i w nich znalazła ukojenie. Była pierwszą uczennicą w szkole. Ale niestety mądra jej główka coraz to bardziej i coraz to głębiej usuwała się w szerokie ramiona. Wyglądała coraz gorzej. A mimoto garbuska brzydką nie była. Ozdabiały ją piękne i rozumne, choć smutne oczy, świadczące o nieprzeciętnej inteligencji.

Biedną garbuską zainteresował się tamtejszy ksiądz pastor. Aby ją bliżej poznać, zaprosił ją do siebie. Z początku garbuska czuła się nieswojo w domu pastorostwa, lecz miłe i serdeczne obejście pani pastorowej znalazło wnet oddźwięk w duszy kaleki. Przychodziła coraz częściej, gdyż mały Jędruś witał ją zawsze z nieukrywaną radością. Często siadał na jej kolanach, zasłuchany w przedziwne bajki „cioci Basi". Powoli garbuska oswoiła się zupełnie. Ciepła atmosfera szczęśliwego ogniska rodzinnego podziałała na nią kojąco. Czasem przysiadała do fortepianu, brząkając na nim coś dla Jędrusia. Pani pastorowa, widząc jej zainteresowanie, uczyła ją, jak układać palce na klawiszach, jak czytać nuty — i po niedługim czasie, tak od zabawy — niby od niechcenia — Basia sama nie wiedząc, jak to przyszło, zaczęła wcale nieźle grać. Zadziwiło to panią pastorową. Dopatrując się niepospolitego talentu w dziewczynce, zaczęła ją systematycznie kształcić w muzyce.

Muzyka stała się źródłem szczęścia dla Basi. Włożyła w nią całą duszę, bo muzyka dawała jej zapomnienie o kalectwie. Nie miała czasu myśleć o sobie i powoli przestało ją kłuć przezwisko garbuski. Oczy jej zaczęły nabierać niezwykłego blasku Z radością teraz klękała do modlitwy Czytanie Nowego Testamentu stało się jej serca konieczną potrzebą. Dziwna przemiana nastąpiła w niej. Jej oblicze jaśniało dobrocią i słodyczą. Wszędzie, gdzie się pojawiła, wzniecała wielką sympatję. A szczególnie dzieci — wprost przepadały za nią.

Podczas długich zimowych wieczorów grywała z panią pastorową na cztery ręce. Wspólnie też śpiewały religijne pieśni. Okazało się, że Basia ma ujmujący i czysty głos. I znowu niby od niechcenia zaczęła się nauka śpiewu. Nauką tą pokierował młody utalentowany kantor i organista. Dostrzegłszy w głosie Basi materjał pierwszorzędny, tak się zapalił do nauki, że radby był jak najprędzej zrobić z Basi śpiewaczkę-artystkę.

Dziś właśnie śpieszy Basia do kościoła, aby pierwszy raz publicznie zaśpiewać. Wybrała właśnie ten dzień wigilijny, by w dniu urodzin Pana Jezusa, przynieść Mu w darze swój głos. Jest nad wyraz przejęta, a widząc kościół przepełniony, w pierwszej chwili chce się cofnąć. Ale pani pastorowa zachęcającemi słowy dodaje jej otuchy. Drży cała, gdy zaczyna śpiewać; po małej chwilce jednak zapomina o wszystkiem.

Opanowało ją nagle wielkie wzruszenie — zdawało się jej, że ją

coś unosi w górę. Pod wpływem tego duchownego uniesienia śpiewała, jak najlepsza artystka. Wszyscy obecni w kościele byli do głębi poruszeni, bo głos srebrny, dźwięczny i rzewny przenikał do serc. Patrząc na chór, skąd jak z pod niebios stropu spływał przepiękny śpiew, nabożnym słuchaczom zdawało się, że zamiast garbu, u Basi-śpiewaczki zauważyli skrzydła anielskie.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego

6 czerwca r. b. w sali Assamblowej na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem P. Prezydenta Rzplitej posiedzenie konstytuujące Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.



Na posiedzenie przybyło około 130 osób, powołanych przez P. Prezydenta Rzplitej, a mianowicie: premjer W. Sławek, marszałkowie izb ustawodawczych, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Smigły, b. premjerzy prof. Bartel, Prystor, Jędrzejewicz i Kozłowski, ks. kardynał Kakowski, wszyscy członkowie Rządu, prezes Najwyższej Izby Kontroli, gen. Krzemiński, prezesi Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Prokuratorji Generalnej, wiceprezes organizacji weteranów 1863 r. Wiktor Malewski, inspektorowie armji, wojewodowie, ks. biskup Gawlina, przedstawiciele episkopatów katolickiego, prawosławnego, ew-luterskiego, ewangelicko-reformowanego, nadrabin, prof. M. Schor, mufti dr. Szymkiewicz, hacham karaimów Seraja Szapszał, rektorzy szkół akademickich i prezesi towarzystw naukowych Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Poznania i Lublina, prezydenci miast Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Katowic i Grudziądza oraz szereg osób powołanych, równie jak powyższe imiennie przez P. Prezydenta Rzplitej.

P. Prezydent otworzył posiedzenie przemówieniem:

Mowa Prezydenta Rzplitej

Szanowni Zgromadzeni. Zgon Pierwszego Marszałka Polski stał się ciosem, który sięgnął najgłębszych pokładów naszych uczuć i dobył z nich szlachetną potrzebę zjednoczenia się wszystkich obywateli

w hołdzie dla nieśmiertelnej wielkości Józefa Piłsudskiego.

W dziejach naszych trudnoby znaleźć przykład równie powszechnego w Rzeczypospolitej odzewu dusz. Lecz też nigdy w dziejach podobnego Ojczyzna nie traciła Rycerza.

W ciężkich dniach żałoby jakże wielkiem pokrzepieniem winna być dla wszystkich świadomość, że wzniosłość naszego zbiorowego bólu podąża za wielkością utraconego Wodza.

W imieniu majestatu Rzeczypospolitej, nad którym pieczę powierzyła mi ufność rodaków, stwierdzam fakt doniosły i bezcenny, że naród, który złożył tak przekonywujący dla całego świata dowód umiłowania wielkości, wniesionej do naszego życia i dziejów przez Józefa Piłsudskiego, — sam staje się wielkim i do wielkości dąży. A tem samem urzeczywistnia on naczelny cel bezprzykładnej ofiary, jaką na ołtarzu narodowym złożył Marszałek z siebie, swego życia i swego genjuszu.

Forma to hołdu najbardziej godna Józefa Piłsudskiego i wierzę pełnią mojej wiary, że stanie się ona ideą przewodnią naszej pracy codziennej, naszej ambicji obywatelskiej i naszej troski publicznej.

Rozumiem jednak i podzielam pobudki ujawnionych w całym kraju postanowień — wzniesienia zdrowym wysiłkiem widomych i trwałych symbolicznych wyrazów czci dla Wielkiego Marszałka, — przekazania zgłosek najdroższego wszystkim Imienia wiekotrwałym marmurom, utrwalenia najbliższej sercom postaci Bohatera i śladu każdego Jego kroku, ufundowania dzieł, godnych uczuć obywateli i imienia Marszałka.

By szlachetne te zamierzenia uchronić przed rozproszeniem, uznałem za słuszne wyjść na spotkanie zrodzonym wśród społeczeństwa inicjatywom, sharmonizowania wszystkich akcji, mających za cel trwałe uczczenie Marszałka i w tym celu zaprosiłem tu dzisiaj Was, Szanowne Obywatelki i Obywatele, jako Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego pracami pragnę — za Waszą zgodą — kierować osobiście, przy pomocy prezydjum, a przez komitet wykonawczy."

Kończąc przemówienie, P. Prezydent Rzplitej udzielił głosu gen. Wieniawie-Długoszowskiemu, który z Jego polecenia przeprowadził prace przygotowawcze. Poczem wyłonione zostało prezydjum komitetu wydziału wykonawczego oraz Komisja Rewizyjna.

Tekst aktu.

Na zakończenie P. Prezydent odczytał tekst aktu utworzenia Naczelnego Komitetu:

„Działo się na Zamku Królewskim w Warszawie dnia szóstego czerwca roku tysiąc dziewięćset trzydziestego piątego.

My, współcześni Józefa Piłsudskiego, świadkowie Jego wielkich czynów, a również Jego podkomendni, żołnierze i uczniowie, którym dane było w Jego epoce żyć i pracować,

w przekonaniu, iż naród cały z poczynaniami naszemi się jednoczy—przystępujemy do stworzenia pomników, które byłyby godnem uczczeniem pamięci zmarłego Wodza.

— I w tym celu — powołani przez Prezydenta Rzeczypospolitej — konstytuujemy się pod Jego przewodnictwem jako:

NACZELNY KOMITET
UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Poczem P. Prezydent zaproponował obecnym, by pod aktem tym położyli swe podpisy, pierwszy kładąc na nim swój podpis.

Po złożeniu przez wszystkich obecnych podpisów na akcie, P. Prezydent posiedzenie zamknął.

Powstanie listopadowe

W końcu ubiegłego miesiąca przypadała rocznica powstania listopadowego. Dzień ten przypomina nam historję jednego z etapów walki o odzyskanie niepodległości Ojczyzny.

Przed stu czterema laty, dnia 29 listopada 1830 roku, łuna pożaru zajaśniała nad Warszawą. Był to znak mający oznajmić spiskowcom i stolicy o wybuchu powstania. Grupa młodzieży, prowadzona przez Nabielaka, udała się do Belwederu, aby uwięzić znienawidzonego tyrana — Wielkiego ks. Konstantego. Wskutek nieporozumienia, książe zdołał ujść i schronić się między bagnetami wiernych sobie żołnierzy. Tymczasem druga część spiskowych — szkoła podchorążych, prowadzona przez Piotra Wysockiego maszerowała ulicami miasta ku arsenałowi, staczając utarczki z zastępującemi jej drogę oddziałami rosyjskiemi i nawołując ludność do przyłączania się do powstania. Tutaj zdążały oddziały wojsk polskich, które wciągnięte były do spisku. Broń, znajdującą się w arsenale, rozdzielono między tłumy ludności, pałające chęcią walki z moskalem. Wielki książe Konstanty, przerażony wybuchem powstania, nie przeciwdziałał jego rozwojowi i wkrótce opuścił z wojskiem miasto. Warszawa była wolna. Położenie powstańców było dosyć dobre. Wojsko, jakiem rozporządzał W. książe, rozrzucone było po całym kraju i zebranie większej ilości żołnierzy wymagało pewnego czasu. Szybkie i zdecydowane działanie Polaków mogło rozproszyć siły wroga i rozszerzyć powstanie na cały zabór rosyjski. Lecz niestety, ster dzierżyli ludzie nie wierzący w możliwość pokonania wroga i szukający wejścia w układach. Mijały tygodnie. Ogłoszony dyktatorem gen. Chłopicki nie przedsięwziął żadnego stanowczego kroku, a na wieść o zerwaniu rokowań z carem Mikołajem zrzekł się władzy. Spodziewana pomoc z zagranicy nie nadchodziła, ponieważ żadne państwo nie chciało się narazić potężnej Rosji. Tymczasem wielka armja, prowadzona przez gen. Dybicza maszerowała ku Warszawie. Pierwsze starcia pod Stoczkiem, Wawrem i Białołęką przyniosły zwycięstwo wojskom polskim. Wreszcie dnia 25 lutego stoczono na polach Grochowa decydującą bitwę o Warszawę. Po morderczych walkach, w których Polacy wykazali niezwykłe męstwo, Dybicz musiał zrezygnować z zamiaru opanowania stolicy. Ze szczególną zaciętością walczono o Olszynkę Grochowską, która kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk i cała pokryta była trupami walczących. Wybrany naczelnym wodzem gen. Skrzynecki nie podołał powierzonemu sobie zadaniu, a zwycięstwa odniesione pod Wawrem, Wielkim Dębem i Iganiami były zasługą nie tyle jego, ile raczej przydanych mu do pomocy gen. Prądzyńskiego i Chrzanowskiego. Wskutek niezdolności gen. Skrzyneckiego, wojska polskie poniosły wielką klęskę pod Ostrołęką. Od tej chwili położenie powstańców pogarszało się stale. Nie wiele pomogły ciągłe zmiany naczelnego dowództwa. Dnia 8 września armja rosyjska, dowodzona przez gen, Paskiewicza zajęła Warszawę. W miesiąc później otoczone przez wroga resztki wojsk polskich przeszły granicę pruską.

Nie będziemy się zajmowali rozpatrywaniem przyczyn, dla których naród polski nie zdołał odzyskać w roku 1831 niepodległości. Mimo, że powstanie zakończyło się niepo-

myślnie, rocznica 29 listopada jest dniem drogim dla każdego Polaka. Śmiałe wystąpienie garstki spiskowców może być dla nas przykładem samopoświęcenia się dla tak szczytnego celu, jakim jest dążenie do przywrócenia wolności Ojczyźnie.

KS. KAROL BANSZEL.

Nabożeństwo wojskowe tam, gdzie niema kościoła ewangelickiego.

Żółkiew.

Na szlaku Lwów — Rejowiec — Warszawa 35 kilometrów oddalone od Lwowa leży pogodne miasto Żółkiew. Małe i skromne to miasto, ale sławne z powodu dwóch wielkich mężów, których Żółkiew wydała. Mężami tymi byli: Stanisław Żółkiewski, Wielki Hetman Koronny i Król Jan III Sobieski. Pierwszy założył to miasto, a drugi obronił chrześcijaństwo przed zalewem tatarsko-tureckim.

Stanisław Żółkiewski urodzony w roku 1550 wstawił się zwycięstwami w wojnie przeciw moskiewskiemu carowi, Iwanowi Groźnemu i austrjackiemu arcyksięciu Maksymiljanowi. Przeciw ustawicznym najazdom tatarskim Żółkiewski w r. 1594 zakłada warowny gród w Żółkwi. W zamku tym, obwarowanym grubym murem z licznemi basztami oraz głębokim wałem i fosą, okoliczna ludność w czasie napadów znajdowała bezpieczne ochronienie.

Żółkiewski w wieku lat 70 zginął śmiercią bohaterską w wojnie z Turcją pod Cecorą. Turcy uprowadzili ciało Żółkiewskiego do Konstantynopola, gdzie w triumfalnym pochodzie obnosili głowę jego. Ciało to, wykupione przez Polaków za grube pieniądze, sprowadzono do Żółkwi, gdzie spoczywa w podziemiach kościoła, ufundowanego przez Żółkiewskiego.

Jedyny syn Hetmana — Jan — w bitwie pod Cecorą ciężko ranny, dostał się do niewoli. Z niewoli wykupiony zmarł wkrótce i pochowany został obok ojca.

Na wspaniałym grobowcu obu Żółkiewskich widnieje napis: „Niech wstanie z kości naszych mściciel". Prorocze słowa te ciałem się stały w osobie prawnuka Żółkiewskiego — Króla Jana III., który rozgromił potęgę turecką i pomścił klęskę pod Cecorą, roznosząc sławę Polski po całym świecie.

Król Jan III. często przebywał w Żółkwi. Tu przyjmował posłów różnych państw, tu sadził drzewa modrzewiowe i pielęgnował kwiaty.

W tych murach, w których zaklęty jest promienny okres naszej historji, w których stare drzewa w półśnie gaworzą o pięknej naszej przeszłości, stacjonuje 6 pułk strzelców konnych. W pułku tym znajduje się obecnie 14 szeregowych wyznania ewangelickiego. Od czasu do czasu urządzam dla nich nabożeństwo. Ze sposobności tej — za zgodą i przy niezwykle życzliwem traktowaniu sprawy przez Dowództwo — korzystają cywilne rodziny ewangelickie zresztą nieliczne w Żółkwi, przybywając do najmłodszego

członka na nabożeństwo do koszar. Nabożeńtwo takie stanowi dla nich nielada uroczystość. Wiem, jak wdzięczni są ci nasi ewangelicy współwyznawcy Dowódcy pułku za umożliwienie im uczestniczenia w podniosłych chwilach religijnego skupienia.

Jak wojsko polskie dba o religijne potrzeby nietylko żołnierzy naszych, lecz także i ludności cywilnej żyjącej w rozproszeniu, do jakiego stopnia wojsku naszemu chodzi o to, by nikt nie odniósł szkody na duszy swojej, za jak potężny czynnik w wychowaniu i w życiu człowieka uważa religję, niechaj dla wykazania tego wolno mi będzie przytoczyć punkt z rozkazu dziennego 6 pułku strzelców konnych



Dzień 11. XI we Lwowie. Przed Kościołem Ewang. P. Gen. dyw. baron Rómel w otoczeniu ks. Banszla i ks. Ettingera.

w Żółkwi z dnia 8. III. 1935 r. który brzmi dosłownie:

6. Nabożenstwo, spowiedź i komunja święta dla szeregowych wyznania ewangelickiego.

W niedzielę, 10 marca b. r. Proboszcz ewangelicki O. K. VI. o godz. 8-mej odprawi w świetlicy I szwadronu nabożeństwo połączone ze spowiedzią i komunją świętą dla szeregowych wyznania ewangelickiego, jak również dla osób cywilnych z miasta, których to polecam wpuszczać bez przepustek.

W tym celu zarządzam

a) dnia 9 b. m. o godz. 14-tej zbiórkę wszystkich szeregowych wyzn. ew. przed wartownią, gdzie pod dowództwem wachmistrza Sahlinga i pod nadzorem oficera materjałowego należy odpowiednio udekorować świetlicę I szwadronu. Pomoc w postaci wozów tab. po zieleń, sznurów, drabin itd. zorganizuje oficer mat.

b). Dnia 10 b. m. zarządzam zbiórkę bezwzględnie wszystkich szeregowych wyzn. ew. na nabożeństwo przed koszarami I szwadronu o godz. 7.50, Dowódca: wachmistrz Sahling.

c). D-cy pododdziałów zarządzą dopilnowanie przez wachm. szefów, by szeregowi ewang. przystąpili w dniu 10 b. m. do spowiedzi i komunji św. *bez sniadania*, które należy im wydać po powrocie do pododdziałów.

d) Oficer inspekcyjny garnizonu zaopiekuje się osobą ks. Kapelana przez czas jego pobytu w pułku.

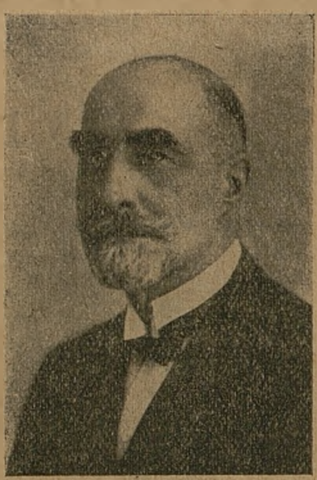
e) W dniu 9 b. m. (wieczorem) należy dać wolny czas strzelcom konnym wyzn. ewang. na przygotowanie się do spowiedzi.

Ta pieczołowitość, jaką wojsko polskie otacza swych żołnierzy wyznań ewangelickich, tudzież w razie potrzeby osoby cywilne, w diasporze pozbawione opieki duszpasterskiej ze strony księdza swojego wyznania, wzrusza każdego do głębi.

I jeżeli się zważy, że zarządzenia, o jakich powyżej mowa, wydaje pułkownik dyplomowany, wierzący katolik, to zrozumie każdy nieuprzedzony, że „tolerancja" polska oznacza głębokie i niekłamane poszanowanie przekonań i wierzeń odmiennych.

Krótkie wiadomości

— Na Senatora Rzeczypospolitej Polskiej powołany został przez Pana Prezydenta prezes Kolegjum Kościelnego Zboru ewang.-augsb. w



Senator J. L. Evert.
Prezes Warsz. Kol. Kośc.

Warszawie pan J. L. Evert. Pan prezes Evert piastował mandat senatorski z wyboru już do poprzedniego senatu.

— Ks. Karol Świtalski, dotychczasowy proboszcz ewangelicki O. K. IX w Brześciu n/B. został przeniesiony na takież stanowisko do Poznania. Ks. K. Świtalski będąc kapelanem w Brześciu opiekował się równocześnie i cywilną parafją i zasłużył sobie w niej duży szacunek i miłość. Uczynny i zabiegliwy, rozpoczął starania około budowy własnej świątyni ewangelickiej. Zdobył już większą sumę pieniędzy i materjał budowlany. W ostatniej prawie chwili władze wojewódzkie nie zatwierdziły uchwały rady miejskiej i magistratu Brześcia na sprzedaż placu pod kościół, i z tego powodu cała budowa została odłożona do czasu znalezienia i nabycia innego placu. Sprawą tą zajmie się ks. Figaszewski, następca ks. Świtalskiego, napewno z taką samą energją i z tym samym zapałem, i daj Boże, by dzieło doprowadził do końca.

— W sprawie pomnika Marszałka Piłsudskiego. Pracę komitetu budowy pomnika Marszałka posuwaja się naprzód. Przystąpiono do przygotowania terenów w Warszawie na Rozdrożu i na Polu Mokotowskiem, gdzie już na wiosnę będzie można przystąpić do robót ziemnych. Niebawem też będą wystawione modele nowego rozplanowania Pola Mokotowskiego. Rozpatrzono też projekt konkursu na pomnik i wybrano specjalną sekcję wykonawczą.

—Nadmienić wypada, iż Marszałkowi spoczywającemu w kryształowej trumnie w krypcie na Wawelu można składać hołd do dnia 22 grudnia, po którym to terminie krypta będzie zamknięta.



Ks. Alfred Figaszewski.

Ks. Alfred Figaszewski powołany z rezerwy duchowieństwa na stanowisko proboszcza ewangelickiego O. K. IX w Brześciu n/B. Ks. Figaszewski jest wychowankiem gimn. im. M. Reya w Warszawie i Wydziału teologji ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Jako młodzieniec brał udział, jako ochotnik w wojnie 1919—1920 roku a następnie w plebiscycie na Mazurach. W roku 1930 został wyświęcony na księdza i wysłany na Górny Śląsk, gdzie objął naukę religji w języku polskim w szkołach i rozwinął bardzo ożywioną działalność społeczno-religijną. Założył i prowadził pismo tygodniowe: „Ewangelik Górnośląski" i był kapelanem pomocniczym przy Wojsku na tamtejszym terenie. Dekretem Pana Prezydenta i p. Ministra Spraw Wojskowych został powołany w stopniu kapelana do służby czynnej w W. P. i przeznaczony na stanowisko proboszcza O.K. IX.

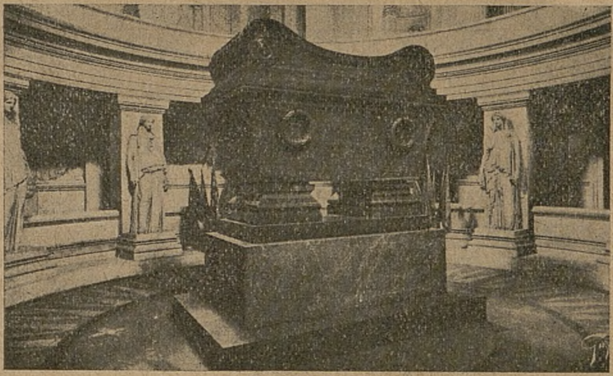
— W Paryżu w dniach 13—12 października odbył się Światowy Kongres Kościoła Ewangelicko-Luterskiego. Z Warszawy brali udział w Kongresie: NPW. Ks. Biskup J. Bursche, ks. radca A. Loth, ks. senjor F. Gloeh i pan Senator J. L. Evert.

Kongres odbywał swe posiedzenia przy parafji luterskiej Ś-tego Jana.

Paryż, stolica Francji jest pięknem, wprost wspaniałem miastem, które posiada wiele pamiątek i monumentalnych budowli. Jedną z takich wielkich pamiątek jest Dom Inwalidów, w którym mieści się Muzeum Wojskowe i Kaplica z mausoleum Napoleona.



Kościół Luterskiej parafji w Paryżu Ś-tego Jana.



Mauzoleum w Domu Inwalidów w Paryżu z trumną zawierającą prochy Wielkiego Wodza i Cesarza Francuzów Napoleona I.

— Uchwały Rady Ministrów. Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 7 b. m. uchwaliła:

1) Utworzyć z pałacu w Belwederze, gdzie żył, pracował i zmarł Marszałek: „Muzeum J. Piłsudskiego", nad którem pieczę sprawować będzie minister spraw wojskowych.

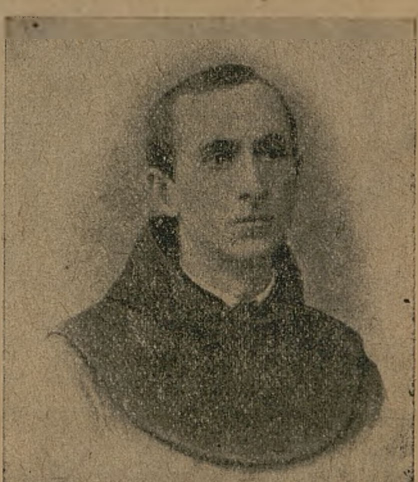
2) Zastosować szeroką amnestję z racji wprowadzenia w życie nowej Konstytucji. Amnestja obejmuje wszystkie przestępstwa oprócz wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu państwa, szpiegostwa i innych ważniejszych.

3) Obniżyć stawki na przymusowe ubezpieczenie od ognia, co głównie przynosi ulgę rolnictwu, którego obciążenia zmniejszone zostaną o około 5 miljonów zł. rocznie ogółem.

4) Przedłożyć projekt przedłużenia godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne do godz. 9 wiecz.

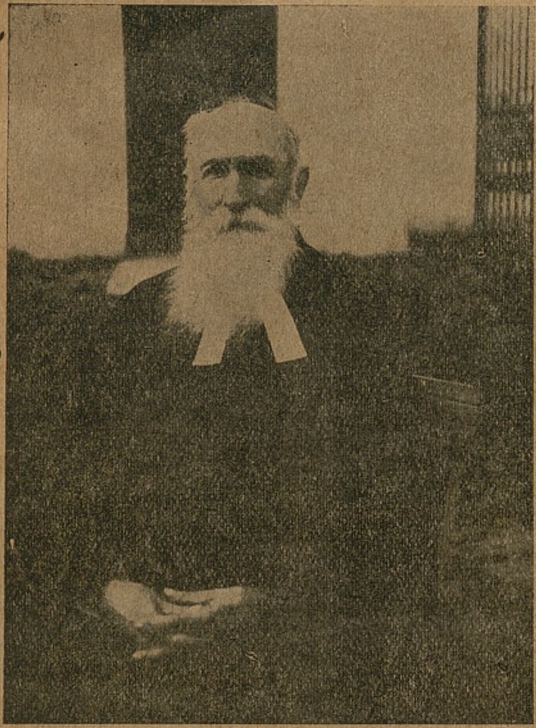
— Pomnik Pułaskiego. Kosztem stanu Pensylwanja będzie zbudowany pomnik Kazimierza Pułaskiego. Gubernator stanowy Earle podpisał już uchwałę. Inicjatywa zbudowania pomnika na cześć ojca kawalerji amerykańskiej wyszła od zarządu Unji Polskiej. Stan Pensylwanja na budowę pomnika przeznaczył 10.000 dolarów. Specjalna komisja zajmie się opracowaniem planu, rozpisaniem konkursu i wybraniem odpowiedniego miejsca.

— W Łomży zmarł dnia 23.IX Ks. Kacper Mikulski, pastor tamtejszej parafji, zasłużony działacz narodowy i polski patrjota. W najcięższych czasach dla Polski pomagał działaczom niepodległościowym przed 40 laty i ukrywał ich na swej plebanji przed policją i żandarmami rosyjskiemi. Na strychu w maleńkim pokoiku tej plebanji ukrywał Ks. Mikulski Józefa Piłsudskie-



Ks. Kacper Mikulski. iako zakonnik klasztoru Bernardynów.

go, w roku 1898. Ks. Kacper Mikulski gorliwy luteranin, podobnie, jak Dr. Marcin Luter, był rzymsko-



Ks. Kacper Mikulski, jako 95 letni pastor parafji.

katolickim księdzem i zakonnikiem w klasztorze Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej pod Krakowem pod imieniem ojca Kazimierza. Stąd wystąpił i przeszedł do kościoła luterskiego i stał się gorliwym jego wyznawcą, służąc mu wiernie przez lat 50. Umarł, mając lat 96.

W uroczystościach pogrzebowych ś. p. ks. Mikulskiego wzięły udział przedstawiciele władz państwowych i wojskowych, szkoły, organizacje społeczne i całe społeczeństwo łomżyńskie.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Kondukt pogrzebowy ś. p. Ks. K. Mikulskiego.



T R E Ś Ć N U M E R U

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z Ewangelickiego Kościoła Garnizonowego.

Dnia 8 grudnia w II niedzielę odprawione zostało doroczne nabożeństwo uroczyste, połączone ze spowiedzią i Komunją Świętą.

Kościół był udekorowany zielenią, wypełniony wiernymi po brzegi. Chór Tow. Pols. Młodz. Ewang. pod kierunkiem p. prof. L. Heintzego i pani profesorowa Heintzowa— solo, wykonali pieśni religijne, uświetniając w ten sposób całą uroczystość. Do spowiedzi i do Komunji św. przystąpiło przeszło 100 osób, w tem duża część żołnierzy i podoficerow.

Podczas nabożeństwa, po liturgji Ks. senjor F. Gloeh, w asystencji Ks. superintendenta H. Woscha z Włocławka dopełnił konfirmacji swych dzieci: Jana Gloeha, ucz. kl. VIII gimn. M. Reja, oraz Zofji ucz, kl. VII, i Danuty kl. V z gimnazjum im. L. Rudzkiej.

Z Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem w Warszawie.

Dnia 15 grudnia po nabożeństwie odbyło się w ew. Kościele Carnizonowym dotyczasowym zwyczajem doroczne zebranie członków Koła Opieki nad Żołnierzem-Ewangelikiem. Zebranie zagaił ks. senjor Gloeh i zaprosił na przewodniczącego zebrania — pana inżyniera Karola Henneberga, a na sekretarza pana porucznika w st. sp. Czepowicza. Następnie ks. Gloeh zdał w krótkich słowach sprawozdanie z działalności ogólnej Koła, zaznaczając, że Statut Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem został przez Władzę Państwową zalegalizowany i od Nowego Roku wejdzie w życie. Z tego powodu zebranie statutowe Koła odbyć się będzie musiało w pierwszych miesiącach roku następnego i na niem zostaną dokonane wybory nowego Zarządu zgodnie z nowym statutem.

Skarbnik Zarządu p. J. Imroth odczytał sprawozdanie kasowe za rok ubiegły, które przez zebranych zostało przyjęte.

Wobec tego, że pan pułkownik S. Więckowski ustąpił z dotychczasowego stanowiska prezesa Koła, Zebranie upoważniło Zarząd do zaproszenia na to stanowisko pana komandora Marynarki Polskiej w st. sp. Aleksandra Rylkego, a na członka Zarządu pana por. w st. sp. Czepowicza.

Obchód Niepodległości w Zborze Ewangelickim we Lwowie.

Rocznicę Niepodległości uczcił pięknie lwowski zbór Ewangelicki. W przeddzień odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które przybył p inspektor armji gen. Rómmel. Po odegraniu hymnu państwowego i odebraniu raportu od komendanta kompanji honorowej 19 p. p,, ustawionej przed kościołem, p. generał wraz ze swą świtą udał się na nabożeństwo do kościoła, gdzie zajął pierwsze miejsce w altarjum, wśród innych przybyłych dygnitarzy, delegatów władz cywilnych i wojskowych. Uroczyste nabożeństwo odprawił proboszcz wojskowy ks. Karol Banszel, który też wygłosił głębokie i podniosłe kazanie patrjotyczne. Imieniem niemieckich parafjan piękne przemówienie wygłosił ks. Wilhelm Ettinger. Podczas uroczystości p. Marja Trusiówna i Dr. Hajsig przy akompanjamencie organowym prof. Ireny Danek odegrali artystycznie dwa utwory Alarda.

Popołudniu tego samego dnia odbyła się w sali gimnastycznej szkoły ewangelickiej uroczysta Akademja, urządzona przez Towarzystwo Polaków - Ewangelików. Sala wypełniona była po brzegi. Po odegraniu hymnu państwowego i wią-

zanki pieśni polskich przez orkiestrę 19 pp. por. Ostrowski zobrazował dorobek nasz w ciągu 17 lat twórczych wysiłków Narodu pod kierunkiem Marszałka Piłsudskiego. Pozatem na program uroczystości złożyły się produkcje artystyczne na skrzypcach p. Marji Trusiówny, na fortepianie prof. Ireny Dankówny, śpiew p. Jadwigi Lewickiej, oraz miłe deklamacje dzieci. Na akademji byli obecni pp. inspektor armji gen Rómmel, delegaci województwa, gminy, kuratorjum O. S. L., starostwa itd. Jędrnem przemówieniem ks. majora K. Banszla zakończono tę tak budującą uroczystość.

Królowie bez korony.

Z powrotem do Grecji króla Jerzego II zmniejsza się o jednego liczba monarchów bez korony. Pomimo to jednak pozostaje ich jeszcze spora gromadka.

Pierwsze miejsce w tej gromadce zajmuje, oczywiście, były cesarz niemiecki i król pruski Wilhelm II, mieszkający, jak wiadomo, na zamku Doorn w Holandji.

Niedaleko od niego, bo na zamku pod Brukselą, przebywa były następca tronu austro-węgierskiego arcyksiążę Otton ze swą matką, byłą cesarzową Zytą i rodzeństwem.

Były król Hiszpanji, Alfons XIII, posiada wprawdzie mieszkanie urzędowe w Fontainebleau, pod Paryżem, wciąż jednak znajduje się w podróżach, gdy tymczasem małżonka jego, Wiktorja, rozwiódłszy się z Alfonsem, przebywa w swej ojczyżnie, Anglji, gdzie zamieszkał także, zrzekłszy się tronu, były król Sjamu.

Rupprecht Wittelsbach, były bawarski następca tronu, żyje spokojnie na swym zamku w Alpach bawarskich.

Były król Bułgarji, Ferdynand Koburg, zajmuje się w swej willi w Koburgu w dalszym ciągu badaniem życia ptaków i swojemi zbiorami przyrodniczemi. Od czasu do czasu odbywa dalekie wyprawy myśliwskie i naukowe, na co rozporządza wielkiemi źródłami. Jest on podobno najbogatszym po Wilhelmie II, monarchą bez korony.

Spadkobierca tronu rosyjskiego, główny przedstawiciel nieszczęśliwego rodu Romanowów, wielki książę Cyryl, wiedzie żywot niemal pustelniczy w wiosce bretońskiej Saint-Brice we Francji.

Wreszcie na starym zamku w Prowancji wzdycha do tronu była królowa Czarnogórza, której królestwo wcielone zostało do Jugosławji.

Co się tyczy byłych władców różnych państewek niemieckich, to istnieje ich zbyt wielu, aby ich tu wyliczać.

Krótkie wiadomości

— Niemiecki zarząd pocztowy zawiadamia, iż do Niemiec w listach nie wolno wysyłać żadnych banknotów w walucie niemieckiej bez względu na wysokość sumy. Jedynie nadawcy, posiadający w niemieckich instytucjach kredytowych i pocztowych urzędach czekowych konto, mogą wysyłać banknoty niemieckie do wymienionych instytucyj z poleceniem zapisania na ich rachunek. Ze względu na ograniczenia dewizowe, listy pieniężne z przeznaczeniem do Niemiec, podlegają rewizji.

— Według doniesień pism niemieckich, w niektórych zborach ewangelickich daje się zauważyć wielki brak duszpasterzy. Bardzo źle ma się przedstawiać sprawa w okolicy Essen. Na tamtejszym synodzie stwierdzono, że z 24 zborów tylko 10 jest obsadzonych. W samem Essen, gdzie dotąd pracowali dwaj pastorowie, ma obecnie pracować jeden pozasłużbowy pastor.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. F. GLOEH
Warszawa, Puławska 4, tel. 8.90-15.

Wydawca: Spółka Wyd. „Logos".

Druk „Głosu Ewangelickiego," ul. Puławska Nr. 4.